

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek, 20 sierpnia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Stefana Kr. Jutro: Joanny.
— Gr.-kat. Dziś: 7. Dometya. Jutro: N. 12 po Sosz. Hk. 3.
— Słow. Dziś: Sobiesława. Jutro: Kazimiry.

Wschód słońca 5:07, zachód 6:56.

Muzea i biblioteki. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtór. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Biblioteka Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczeni (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtór., środ. piąt. sob. 9—12 i 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyj. sztuk pięk. (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opt. 60 h., w niedz. 30 h. **Salon sztuk pięknych p. Latoura** (plac św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 60 h., w niedziele 40 h., młodz. szkol. 20 hal. Obecnie na krótki czas kilkadziesiąt nadzwyczaj zajmujących dzieł światowej sławy artysty-malarza Męciny-Krzesza. Oprócz tego mnogo dzieł również głośnych artystów jak Grottgera, Bratkowskiego, Grabińskiego, Kossaków, Tepy itd. itd.

Teatr miejski: Dziś: „Świat na opak“, operetka Kappellera.

Teatr ludowy: Dziś: „Hanusia“, dramat G. Hauptmanna.

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Express“ donosi z Czifu: W dwie godziny po odrzuceniu warunków kapitulacji przez Stössla rozpoczęli Japończycy nadzwyczaj zacięty atak na twierdzę.

Berlin. (Tel. wł.) Z Liaojangu donoszą: Oficer, który opuścił 12 bm. Port Artura przybył tu dziś. Nie przedstawia on tak pesymistycznie położenia w twierdzy, jak to ostatnie depeze twierdziły, w każdym razie nie panuje brak amunicji ani też żywności.

Paryż. (Tel. wł.) Z Portu Artura telegrafują: Generał Smyrnów otrzymał za obronę zewnętrznych fortów wielki krzyż orderu św. Stanisława.

Czifu. (Biuro Reutersa). Straty Japończyków pod Portem Artura, pod Takuszanem i na północ od miasta, wyniosły dotychczas ogółem 5000 ludzi. Granaty japońskie padają ciągle do wnętrza portu, przeważnie do starego miasta. Japończycy mieli już dotrzeć do arsenału chińskiego, gdzie też zastanowiono prace. Woj-

ska oblężnicze znajdują się już tylko o 1/4 mili na wschód od miasta. W mieście większość budynków zniszczona.

Czifu. (Biuro Reutersa). Major japoński, którego wysłano do Portu Artura z wezwaniem do poddania się, doznał od generała Stössla bardzo uprzejmego przyjęcia. Jen. Stössel jednakże odmówił natychmiast wezwaniu, a również nie zgodził się na propozycję 7-dniowego rozejmu, celem pochowania poległych, poczem dnia 17 b. m., o godzinie 10 rano walka się na nowo rozpoczęła. Zbiegowie z Portu Artura oświadczają, iż w twierdzy panuje przekonanie, iż w ciągu dni 14 przybędą posiłki z armii Kuropatkina. Forty na prawem skrzydle rosyjskiem, które zdobyte zostały przez Japończyków, noszą liczbę 3 i 4.

Czifu. (TBK.). (B. Reutersa). Według wiadomości chińskich z Portu Artura, Rosyianie zdobyli napowrót wielki fort Paluczan, z którego Japończycy bombardowali miasto i wewnętrzne forty. Japończycy cofnęli się ku Szuczien.

Japońska propozycja kapitulacji Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Czifu dowiaduje się „Daily Express“: Japońskie warunki jakie postawiono przy propozycji kapitulacji twierdzy, były, jak opowiada jeden ze zbiegów Portu Artura, następujące: Rosyjskie wojska mogą z bronią w ręku przejść koło stanowisk japońskich koło Kinczau, aby połączyć się z armią Kuropatkina. Wszyscy mieszkańcy Portu Artura doznają opieki rządu japońskiego i mogą na koszt rządu japońskiego odjechać dokąd pragną. Rosyianie jednak muszą Japończykom oddać Port Artura nietknięty w takim stanie w jakim jest obecnie jak również wszystkie znajdujące się tamże okręty.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ podaje treść odpowiedzi generała Stoessla na propozycję poddania twierdzy. Generał odpowiedział: „Jak długo jeszcze jeden człowiek pozostanie w ostatnim forcie, tak długo walka trwać będzie“.

Niemieccy attaches opuszczają Port Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że równocześnie z wręczeniem wezwania do kapitulacji twierdzy wręczył wysłannik japoński rozkaz cesarza Wilhelma wysłany na ręce posła japońskiego w Tokio dla niemieckich attaches wojskowych, aby opuścili Port Artura.

Ranni z „Askolda“.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szanghaju donoszą, że ranni okrętu „Askold“ cierpieli bardzo z powodu braku żywności. Gdy przeniesiono ich do szpitala, rzucili się łakomie na podane im potrawy. Obecnie mają się dobrze.

Rozbrojenie „Carewicza“.

Londyn. (Tel. wł.) O zajściach w porcie Czingtau donoszą tu następujące szczegóły. Niemiecki gubernator

udał się 15 bm. o godzinie 11 rano ze swym sztabem na pokład okrętu „Carewicz“ i oświadczył komendującemu oficerowi, że rząd niemiecki według międzynarodowych praw, obowiązany jest wezwać Rosyan do spuszczenia flagi. Wówczas rozległ się głos dzwonka okrętowego a Rosyianie po drugim zadzwonieniu spuścili flagę. Taka sama ceremonia powtórzyła się na łodziach torpedowych.

„Nowik“ nie zatonał.

Paryż. (Tel. wł.). Dziennik „Echo de Paris“ donosi z Jamagata, że pogłoska o zatonięciu okrętu „Nowik“ jest nieuzasadniona. Jeden z okrętów angielskich widział okręt „Nowik“ płynący w kierunku ku Władywostokowi. „Echo de Paris“ zauważa, że nic to „Nowikowi“ nie pomoże, gdyż flota admirała Kamimury stoi u wejścia do Władywostoku, tak, że choćby „Nowik“ zajął aż do Władywostoku, nie będzie mógł do portu wjechać.

Zatonięcie kanonierki rosyjskiej.

Tokio. (Biuro Reutersa). Rosyjska kanonierka „Odważny“, znajdująca się w Porcie Artura natknęła się koło Liaotyszana na minę i zatonała.

Ostatni sygnał Withöfta.

Czifu. (Biuro Reutersa). Rosyjscy oficerowie floty opowiadają, że podczas bitwy morskiej dnia 10 b. m. ostatnim sygnałem admirała Withöfta, było: „Pamiętajcie o rozkazie cara! Nie wracajcie do Portu Artura!“

Rosyianie w gościnie u Niemców.

Czingtau. (TBK.) Amunicję czterech rosyjskich okrętów wojennych przewieziono do niemieckiego arsenału, a działa uczyniono niezdolnymi do użytku. Rosyianie zobowiązali się słowem honoru, że do zakończenia wojny pozostaną w Czingtau. Marynarze zajęci są naprawieniem najpilniejszych szkód okrętów.

Japończycy w Czifu.

Czifu. (TBK.) Dwa japońskie kontrtorpedowce zawięły wczoraj rano do iutejszego portu, a po półgodzinnym pobycie odjechały. Pięć innych japońskich kontrtorpedowców stoi na kotwicy w pobliżu portu. Cel ich przybycia jest nie znany.

Flota władywostocka.

Petersburg. (TBK.) Według urzędowego sprawozdania straty załogi krążowników władywostockich „Rosia“ i „Gromobój“ są następujące: 135 zabitych i 307 rannych. Między zabitymi znajduje się kapitan Berliński; zwłoki jego zatopiono w morzu. Walka w dniu 14 bm. trwała bez przerwy pięć godzin.

Nie daleko dojedzie.

Petersburg. (Tel. wł.) Według prywatnej depezy prywatnej z Kronsztadu Wks. Cyryl towarzyszyć będzie

wieczora, właśnie w chwili kiedy siedząc przy fortepianie nuciła ulubioną piosenkę Władka:

Ne szczebeczy sołowijko

Na zori raneńko,

Ne szczebeczy malusieńkij

Pid wiknom błyżeńko.

— doktor Ryszard wszedł niespodzianie do pokoju w całej swej Jowiszowej okazałości, ubrany z niesłychanym staraniem i woniejący wodą kolońską.

Nie mogąc domyśleć się doniosłości tego zjawienia się, zapytała zdziwiona:

— Pan doktor nie spaceruje?...

— Nie pani... — odparł tak szczególnym tonem, że uderzona nim, wykonała bezwiednie ruch, zmierzający ku odejściu. Powstrzymał ją jednak spiesznym gięstem ręki i postępując krok naprzód, ponowił:

— Przepraszam, że pani przerywam tę chwilę samotnej samotności, osłodzonej muzyką, która koi cierpienia duszy pani, pełnej zagadek bytu własnego serca... Ale wszechmocna natura przeznaczyła panią do rzeczy wielkich! Oczekiwanie jest sprawcą wszystkich twoich niepewności i bólów, pani... Ten jednak, co ma ci otworzyć wrota świątyni, na której ołtarzu znajdziesz odpowiedź na roje pytań, wirujących w twej głowie i sercu, — ten, który w tobie znalazł ową, jak mówi Platon: duszę bratnią — ja zaś powiem: formę duszy własnej, znajduje się już blisko ciebie. Fatalna moc przeznaczenia, której opierać się darmo, wiedzie cię w jego objęcia... Pani już czujesz żar, jaki od niego bije... Tak jest!... ten płomień cię ogarnia...

Głos doktora doszedł przy tych wyrazach do apogeum siły. Ująwszy gwałtownie obie dłonie Jadzi i twarz swą palającą, w której smolne oczy gorzały blaskiem

niemiłym, zbliżywszy do jej twarzy, owiał oddechem ciężkim, gorącym blade czoło dziewczęcia, które przestraszone jego widokiem, odurzone treścią i dźwiękiem słów zgłuszonych, gdzieś w gardle grzęznących, cofnęło się instynktownie w potrzebie ratunku, ucieczki. Nie przestawał wszakże ścisnąć konwulsyjnie jej dłoni. Wtenczas jakiś oblok mętny zawisł przed jej oczami a jednocześnie uczuła, że nogi pod nią słabną... Rozpaczliwie, siłą dobywając ostatnich, szarpnęła ręką, uwięzioną w wilgotnych, zaciśniętych dłoniach napastnika i uderzając nią z rozpędu w klawisze, dobyła z fortepianu przeraźliwy akord dyssonansów...

W tej chwili doktor zadrżał. Oskoczywszy od Jadzi, spojrział dokoła siebie błędnym wzrokiem, poczem, blade jak chusta, zataczając się prawie, postąpił ku kanapie i padł na nią napół bezwładnie, Jadzia zaś wyszła milcząc, ze wzgardą w oczach.

Biedny Jowisz, zleciawszy tak smrotnie z rydwanu spodziewanych triumfów, siedział chwilę z miną dyabła niemądrego, w pozie współczucia budzącej. Naraz podniósł wzrok, od chwili już bowiem stała przed nim jakaś litościwa istota. Była to Tatianka z karafką wody na tacy.

Automatycznie nalał wody i wypił duszkiem, poczem poszedł do swego pokoju, odprowadzony szyderczym wzrokiem Wołczka, który był świadkiem tego fiaszka przez dziurkę od klucza i wyzyskując pyszną sposobność zakpienia z doktora, posłał mu wodę na ochłodzenie.

(C. d. n.)

JADZIA.

Opowieść na tle wypadków w 1863—4 roku na Polesiu.

Odczuwając niewyraźnie, że w formułowaniu praw i pretensyj swej wielkości i ogromu jej samej posunął się może, miejscami, za daleko, usiadł doktor, mrużąc oczy, aby utonąć w marzeniu i szeregiem snujących się z duszy widziadeł upajając imaginację. Nad wszystkimi obrazami jednakże jeden zapanował zupełnie plastyką konturów i natarczywością, z jaką powracał przed oczy genialnego człowieka: widział się w nim doktor w postaci Danae — z bokobrodami — a przed sobą uroczą Danae z dziwnie podobną do Jadziny twarzy, widział nadewszystko deszcz złoty, z tą jedną, arcymlą modyfikacją, że w odwrotnym, mistycznym, kierunku: od Danae — ku Jowiszowi.

Zerwał się wreszcie i krzyknął:

— „Jacta alea!“ — rzucił mimowoli oczyma przez okno, gdzie majaczyła jakaś kręcąca się po ogrodzie postać. Był to Wółczek który z miną melancholijnej zadumy wił mały bukciecik z fiołków...

— Ha! ha! ha!... — zaśmiał się doktor szatańsko. — I ten kiep także?!... Bo to przecież dla niej bukciecik!... Dość tej parady, ona warta lepszego losu.

I począł szczegółowo obmyślać plan działania.

O zmroku — zwykłej godzinie spacerów doktora

— Jadzia najczęściej śpiewała lub grywała. Pewnego

komendantowi floty bałtyckiej Roźdiestwienskiemu na pokładzie okrętu admirałskiego ks. Sarafow.

[Odpowiedź Japonii na protest rosyjski.

Londyn. (TBK.) „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Japoński poseł wręczył wczoraj sekretarzowi stanu Hayowi odpowiedź Japonii na protest Rosji w sprawie „Reszitelnego“. Równocześnie doręczono odpis tej odpowiedzi angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Japonia w nocy swej oświadcza, że nie chce oddać „Reszitelnego“. Rosya, a nie Japonia naruszyła neutralność przez obsadzenie obszaru Chin, leżącego po za strefą wojenną i przez obsadzenie Czifu, jako stacyi, mającej zaopatrywać Port Artura w żywność. Także „Reszitelny“ nie był rozbrojony, lecz zajęty był ładowaniem węgla i oddał w Czifu sprawozdania w celach wojennych. Koniec noty zatrzymano w tajemnicy, gdyż Japonia chce usłyszeć radę Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Rosyanie w Szangaju.

Szangaj. (TBK.) „Biuro Reutersa“ donosi: Japoński konsul zawiadomił chińskiego tautaja Szangaju, że japońska flota skonfiskuje rosyjskie okręty, jeżeli one albo stąd nie wypłyną, albo nie zostaną rozbrojone. Inspektor chińskich cel oświadczył, że oba stojące tu na kotwicy rosyjskie okręty są nie do użytku. Naprawa „Grozowego“ wymaga 10 dni czasu, naprawa „Askolda“ czasu nieograniczonego. Konsulowie innych państw, rezydujący w Szangaju, zdecydowani są wpłynąć na utrzymanie neutralności portu.

Późniejszy telegram donosi, że tautaj za poradą władz cłowych postanowił pozwolić obu rosyjskim okrętom zostać w porcie do dnia 23 bm. Jeżeli przed upływem 24 godzin po tym terminie okręty nie opuszczą portu, zostaną rozbrojone. Przebywają tu dwa chińskie okręty wojenne.

W przeddzień wielkiej bitwy.

Petersburg. (Ros. agenc.) Donoszą z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Na placu boju panuje spokój. Na froncie południowym Japończycy cofnęli się, aż do Haiczen; na froncie wschodnim stoją Japończycy w odległości 27 wiorst od Liaolianu. Tutaj straż przednie są w odległości 5 wiorst od siebie.

Codziennie odbywają się drobne potyczki, bitwy oczekują lada dzień.

Usunięcie Stackelberga.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ dowiadyuje się z Petersburga, że **generał Stackelberg, komendant 4-go syberyjskiego korpusu, został z rozkazu Kuropatkina usunięty ze swego stanowiska.**

Z pod Liaojangu.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Express“ donosi z Liaojangu, że wskutek ciągłych śmiałych ataków Chunchuzów na chińską kolej północną i bezczynności generała Ma, położenie wojsk rosyjskich jest rozpaczliwe.

Raport Toga.

Tokio. (TBK.) Togo donosi: Dwie japońskie kanonierki, które krążyły w pobliżu Hantingao, zobaczyły, że dwie rosyjskie kanonierki „Giliak“ i „Odważny“ ostrzeliwują wojsko japońskie na lądzie. Japońskie kanonierki natychmiast zaatakowały Rosyan. „Giliak“ trafiony pociskiem japońskim cofnął się do portu. Prawdopodobnie jest, że piąta flotylla torpedowców japońskich spowodowała zatonięcie „Pallady“ w nocy 10 sierpnia. Dowódca bowiem flotyli tej doniósł, że jeden krażownik typu „Pallada“ trafiony został przez torpedę i stwierdzono, że torpeda wybuchła.

Książę pruski w drodze do Mandżurii.

Klönia. (Tel. wł.) Ks. Henryk pruski, który wczoraj przybył do Wilhelmshöhe udaje się stąd do Petersburga.

Powódź w Mandżurii.

Petersburg. (Tel. wł.) Według telegramu z Anszangien na całym terytorium wojny panuje powódź, wzgórze wogóle wyglądają jak wyspy. Prowizorycznie pozakładane mosty zostały pozrywane, wojska do nitki przemoknięte. Depesza donosi również, że Haiczen i Tasziczao zupełnie są przez Japończyków opuszczone, jednakże tej wiadomości nie wierzą. Gorąco w ostatnich dniach znacznie się zmniejszyło.

Petersburg. (Tel. wł.) Kuropatkin zarządził, aby 1-szy korpus cofnął się na północ i wzmocnił oddział generała Liniewicza.

Waszyngton. (TBK.) Sekretarz stanu Hay otrzymał telegraficzną wiadomość, że siedm japońskich torpedowców zabrało bliżej nieoznaczony okręt, który wczoraj rano chciał wjechać do portu Czifu.

„Telegramy Słowa Polskiego“.

Stan zasiewów.

Wiedeń. (TBK.) W wykazie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów stwierdzono, że z powodu braku deszczu jest w wielu okolicach obawa nierodzaju, zwłaszcza zaś braku paszy. Zbiory zboża prawie wszędzie ukończono o dwa tygodnie wcześniej, aniżeli zwykle. Co do jakości zboża przeniema jest przeważnie mierna, po części niekorzystna, tylko w niektórych okolicach zadowalniająca. Żyto średnie, częścią niekorzystne. Jęczmień w ogólności słaby, mierny. Owies słaby. — W poszczególnych okolicach prowincji północnych zu-

pełny nierodzaj owsa. Widoki zbioru kukurudzy, gdzie dotąd jeszcze było dobre, zmniejszyły się, atoli przy wydatnym deszczu poprawa jest możliwa. Zbiory kartofli w krajach sudeckich i krajach wschodnich w wysokim stopniu zagrożone.

Szkody w burakach cukrowych bardzo znaczne. Korzystne widoki winobrania na Pobrzeżu, szczególnie w Dalmacji wskutek posuchy zmniejszyły się, istnieją tylko częściowo w Tyrolu południowym, Krainie i Morawii; w Dolnej Austrii i Styrii wskutek pernospezy widoki słabe. Widoki owocobrania bardzo się zmniejszyły.

Oficyalny wykaz ministerstwa węgierskiego podnosi, że z licznych nadesłanych prób młócenia można sobie już obecnie mniej więcej wyrobić obraz wyniku żniw, które co do kukurudzy i paszy są bardzo smutne.

Brak deszczu tak przyspieszył żniwa, że co się tyczy czterech głównych rodzajów zboża młócenie już skończono, tak że w ocenie zbiorów nie zajdzie już zmiana. Co do innych ziemiopłodów zachodzi jeszcze obawa niemiłych rozczarowań. Widoki polepszenia się tegorocznego zbioru paszy z każdym dniem się zmniejszają. Z wyjątkiem kukurudzy zbiory ziemiopłodów ogółem są dość korzystne, a szczególnie pszenicy której nie dotknęła żadna kłeska elementarna.

Konferencja syonistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym przedpołudniowym posiedzeniu konferencji dorocznej syonistów, uchwalono następnym wielki kongres syonistyczny zwołać na dzień 12 marca 1905 do Bazylei. Kongres ten obradować będzie nad zmianą organizacji, jakoteż nad wyborem kierownictwa. Wczoraj przedpołudniem odbyło się również generalne zgromadzenie żydowskiego Banku kolonialnego.

Zamówienia kolejowe.

Wiedeń. (TBK.) Ministerstwo kolei zamówiło w austriackich fabrykach wagonów dla linii państwowych: 62 wagonów osobowych, 30 służbowych i 285 towarowych, czyli razem za 2,362.905 K.

Zbiór chmielu.

Wiedeń. (TBK.) Tegoroczny zbiór chmielu ogólnie jest dosyć dobry, w Galicji słaby. W Galicji wschodniej tylko wyjątkowo zbiór bywa lepszy, w Galicji zachodniej miejscami jest zupełnie zadowolający, miejscami zły.

Demonstracje antiwęgierskie.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Przedwczoraj jako w dniu urodzin cesarza przyszło w rozmaitych miejscowościach Sławonii, zwłaszcza w Wilkowicach do ostrych demonstracji ponieważ obok chorągwi kroackich umieszczono także chorągwie węgierskie.

Strajk młynarzy.

Budapeszt. (TBK.) Zastępcy młynów parowych postanowili wezwać strajkujących robotników, aby w oznaczonym dniu powrócili do pracy, w przeciwnym razie będą uważani za wydalonych.

Układ rozjemczy anglo-austriacki.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Express“ dowiadyuje się od swego korespondenta wiedeńskiego, że zjazd monarchów w Marienbadzie miał również i cele polityczne. Mianowicie monarchowie zawarli układ w sprawie sądu rozjemczego na wzór angielsko-francuskiej ugody. Warunki układu już poprzednio w notach wymienionych między Londynem a Wiedniem, były sformułowane, a monarchowie w Marienbadzie zatwierdzili te warunki. Urzędowe komunikaty o zawarciu tego traktatu mają się niebawem ukazać.

Z dworu petersburskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Według prywatnej depeszy nadeszłej tu z Petersburga, ma dotychczasowy rosyjski następca tronu W. ks. Michał Aleksandrowicz, brat cara Mikołaja zaślubić jedną z córek ks. czarnogórskiego, prawdopodobnie ks. Ksenię.

Zabójca Plehwego.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ dowiadyuje się z Petersburga, że stwierdzono już identyczność zabójcy Plehwego. Jest nim niejaki Sasanow, który był dawniej studentem w Moskwie. Jest to syn handlarza drzewa z gubernii saratowskiej. Dalej stwierdzono, że współnikiem jego jest niejaki Sikorski, który w dniu zamachu rzucił do Newy tajemniczą puszkę. Natomiast trzeci uwięziony Braunstein mimo, że jest politycznie skompromitowany, nie brał żadnego udziału w zamachu.

Chrzcziny młodego carewicza.

Paryż. (TBK.) „L' Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że chrzcziny carewicza Aleksieja Mikołajewicza odbędą się 24 bm. bez zwykłego przepychu.

Zbiory w Rosji.

Saratów. (TBK.) Wedle sprawozdań z gubernii samarskiej, zbiory dały plon bardzo dobry. Na 6 milionach dziesięcin zebrano 1.400.000.000 pudów (224 milionów cetn. metr.) zboża.

Zaburzenia antysemickie.

Petersburg. (Tel. wł.) Nowe antysemickie zaburzenia powstały przedwczoraj w Ostrowcu. Wybrki te trwały kilka godzin. Zdemolowano kilkanaście domów żydowskich i znęcano się nad żydami. Jeden z żydów umarł wczoraj z powodu ran mu zadanych, 22 innych jest mniej lub więcej rannych.

Oboleński w Finlandyi.

Helsingfors. (TBK) Przy zwiedzaniu kościoła luterńskiego przez nowego generał-gubernatora ks. Obo-

leńskiego, powitał go biskup Norbert, który w niemieckiej przemowie wyraził nadzieję, że książę swą działalnością będzie popierał dobro narodu finlandzkiego. Oboleński odpowiedział po rosyjsku, iż spodziewa się, że duchowieństwo luterńskie poświęci się wyłącznie służbie kościoła.

Zmiana pokojowej siły prezencyjnej armii niemieckiej.

Berlin. (Tel. wł.) Na następnej sesji ma być przedłożony parlamentowi niemieckiemu projekt ustawy normujący odmienną, aniżeli dotychczas siłę prezencyjną wojska niemieckiego podczas pokoju.

Kongres socjalistyczny.

Amsterdam. (Tel. wł.) Komisya dla socjalistycznej taktyki przyjęła postawioną przez Bebla i Kautsky'ego rezolucję, która powiada, że władza polityczna nie da się osiągnąć prośbami, ani też koncesjami, ale tylko otwartą walką klasową, dlatego socjalna-demokracja, jeżeli nie chce się sprzeciwić swoim wielkim tradycjom, nie może się żadną miarą zgodzić na ustępstwa.

Zbrojenia Bułgarii.

Belgrad. (Tel. wł.) Ze Sofii donoszą: Bułgarski minister wojny Sawow żąda od Sobrania nadzwyczajnych kredytów w sumie 20 milionów franków, jako ratę na r. 1904/5. Celem nowego uzbrojenia i uformowania nowych około 54 baterii, ma być zakupionych 324 sztuk dział szybkostrzelnych 8·7 cm. przekroju, systemu Canet'a u firmy francuskiej Schneider, a nadto 12 sztuk 15 cm. moździerz. Kredyt — jak słychać — ma być również użyty na zakupno zagranicznych koni. Żądania te ministra przejdą podobno bez większego oporu w Sobranium, mimo, że opozycja jest za zamówieniem tych dział u firmy Kruppa w Essen.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi, że cesarz nadał swemu generalnemu adjutantowi, szefowi kancelaryi wojskowej, generałowi broni Bolfrasowi, dziedziczne baronostwo.

NA MARGINESIE.

Z prowincjonalnej stolicy.

Pilniejsi już od 11 godziny oblegają zamknięte sklepy Kapitulnego placu, łokciami i plecyma gotując sobie co lepszy widok na teren operacyjny.

Nastrój uroczysty, niedzielny.

Cylindry prosto z prasy, zelówki prosto z kopytka, ineksprimable prosto z żelazka.

Krawaty niesłychane, koloru mieszanego kompotu.

Spóźnieni zabierają resztę miejsc.

Wtem po odprasowanych rzeszach przebiega dreszcz sensacyi.

Z katedry rusza polonez, iście kostyumowy:

Na przedzie suknia balowa, dekolowana, za nią strój spacerowy, suknia wieczorkowa, kinkietowa, wizytowa, rautowa, kostyum do podróży, wyścigowy, szportowy, rowerowy, automobilowy, itd. itd.

Skromności ani za grosz.

Istny bazar konfekcyi damskich.

Brakuje tylko negliżu i stroju... kąpielowego!

A może to przejezdni?

A może to prowincya?

A może to przedmieście?

— Nie! to stolica, to Czatyrdach!

— Aaaa!

ZYZ.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 19 sierpnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Temperatura	
				Opad w 24 g. (z 2 pp.)	Naj- wyższa
7 rano	730·3	17·0	SW ²		
2 popoł.	731·2	21·8	W ²	—	25·0 12·0
9 wiecz.	733·7	14·9	cisza		

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Zarząd Tow. pryw. gimn. realn. w Zakopanem** ogłasza, że wpisy do pierwszej klasy Zakładu naukowego w Zakopanem, mającego przygotować uczniów do gimnazjum realnego, odbywać się będą do 25 sierpnia br. w biurze Towarzystwa prywatnego gimnazjum w hotelu Turystów, ul. Zamojskiego.

Warunki przyjęcia są następujące:

Ukończony dziewiąty rok życia. — Złożenie egzaminu wstępnego, przy którym udowodnić ma uczeń wiadomości z IV. klasy szkoły ludowej. — Oplata wstępna wynosi 5 kor. na środki naukowe, a oplata miesięczna 20 koron, za naukę z obowiązkiem całorocznego uczęszczania do zakładu. Zdolni, a ubodzy uczniowie mogą być przyjęci do zakładu za kwotę zniżoną.

Zarząd postara się o umieszczenie uczniów na stancję i wikt za kwotę od 30 kor. miesięcznie w miarę wymagań rodziców.

— **Z naszych uzdrowisk.** Ósma lista gości w Zakopanem wykazuje, że do 8 b. m. przybyło tam drużyn 1.920, a osób 2.851. Szósta zaś lista w Rymanowie podaje dotychczasową frekwencyę na 987 drużyn i 2.045 osób.

— **Samobójstwo.** Dnia 17 bm. w Topolnicy powiatu staro-samborskiego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Kluss, 23 letni, słuchacz politechniki, przybywający w Topolnicy na feryach u znajomych. Powodem samobójstwa, jak przypuszczają, ma być zawiedziona miłość.

— **Sprostowanie.** 245 kor. na Tow. „Szkoły ludowej“ i inne publiczne cele, złożyli koledzy zmarłego inżyniera kolei państwowych Abrahama Sauberberga, a nie jak nam mylnie podano Abrahama Sandberga.

— **Ciężkie przejechanie.** Hersz Weissman woźnica z Rudaniec, jadąc szybko, a nieostrożnie placem Zbożowym najechał Annę Sabat i uderzywszy dyszlem, powalił na ziemię. Ciężko poranionej w głowę i ramiona, udzieliło pogotowie Towarzystwa ratunkowego pierwszej pomocy, nieostrożny woźnica stanął przed sądem karnym.

— **Niebezpieczną złodziejkę.** włamywaczkę Maryę Czaczę, aresztował wczoraj agent policji Finkelstein w Zniesieniu i znalazł u niej cały magazyn kosztowności, skradzionych właśnie onegdajszej nocy w mieszkaniu handlarza owocami Mojżesza Schwarza przy ul. Sykstuskiej. Ukradła ona klucze od bramy jeszcze przed kilku dniami i w nocy przysłała zapomocą tych kluczy w dziedziniec, wyważyła okno i dokonała kradzieży. Wszystkie kosztowności wartości około 600 kor. odebrano, przepadła tylko gotówka w kwocie 200 koron.

— **Sploszony koń.** Antoni Bubela ze Szczerca, pozostawił w ul. Blacharskiej konia z wozem pod dozorem dziesięcioletniej Antoniny Rygiel. Koń sploszył się i popędził w Rynek wraz z nieumiejącym go zatrzymać dzieckiem, a że było to podczas targu, więc wjechał w tłum ludzi i tam go dopiero zdołał policjant zatrzymać.

— **Wielkiej kradzieży wina** dokonano ubiegłej nocy w restauracji ogrodu Saskiego na Podzamczu. Złodzieje rozbili w nocy piwnicę i skradli kilkadziesiąt butelek szampana i rozmaitych win, a byli znawcami, gdyż zabrali tylko same najlepsze i najdroższe gatunki, pośledniejsze zaś pozostawili nietknięte.

Jak wskazują ślady znalezione pod bramą, złodzieje zajechali po wino wozem. Szkoda wynosi kilkaset koron.

— **Eksplozja gazu.** Wczoraj o godzinie trzy kwadrans na 7 wieczorem, przeraziła mieszkańców ulicy Krakowskiej silna detonacja i brzęk szyb sklepowych, wyrzuconych na bruk uliczny z magazynu konfekcyj damskiej, mieszczącego się w domu pod l. 5. W przeobrażeniu wezwano telefonem straż pożarną, pogotowie Towarzystwa ratunkowego i policję, lecz tylko pogotowie Towarzystwa ratunkowego znalazło zajęcie przy dwu ciężko poparzonych krawcu Leonie Pajerze i subiekcie sklepowym Natanie Tauberze.

Śledztwo policyjne przedstawia fakt następująco: Wieczorem zwracano w sklepie uwagę, iż czuć silnie gaz, mimo tego jednak subiekt sklepowy Natan Tauber, nie znając widocznego zagrożenia, śmiejąc się z ostrzeżeń, chciał zaświecić lampę gazową, w chwili, gdy jednak wznosił w górę zapaloną zapalniczkę, zbliżając ją ku lampie, nastąpiła eksplozja gazu lżejszego od powietrza więc zebranego pod sufitem sklepowym.

Wybuch był tak silnym, iż słyszano go, aż w ulicy Halickiej i w ul. Żółkiewskiej, uszkodził sufit i wysadził okna, które szczęściem nie uszkodziły nikogo z przechodni. Obu ciężko poparzonych, przewieziono pogotowie Towarzystwa ratunkowego po prowizorycznym opatrzeniu do szpitala powszechnego.

— **Dwa magazyny srebra,** pochodzącego z kradzieży, znalazła wczoraj policja lwowska w mieszkaniu Isaka Federtaga przy ul. Bożniczej pod l. 20 i Pinkasa Sasa subiekta złotniczego, zamieszkującego jedną z nor przy pl. Gołuchowskiego. Na inspekcję policji przewieziono cały sklep jubilerski, kubki, świeczniki, srebro stołowe znaczone najrozmaitszemi monogramami, cukiernice itd.

Wszystko to powygrzebywał agent policji z sieników pieców i najrozmaitszych skrytek. Obaj handlarze skradzionymi przedmiotami przedstawiają typy zawodowych zbrodniarzy.

— **Zgubiono.** P. Józefina Juraicz, zgubiła w przechodzie ulicami Karola Ludwika i Jagiellońską, złoty zegarek damski z monogramem J. J.

— **Znaleziono.** W ulicy Skarbkowskiej unaleziono kartkę zastawniczą Banku ormiańskiego. — W dorożce Nr. 21 znalazł woźnica zapomnianą chustkę wełnianą.

— **Kronika policyjna.** Za kradzież pustej beczki z ogrodu restauratora Filipa Czecha, aresztowano Mikolaja Pawłowskiego, zarobnika bez zajęcia. Za kradzież dokonane w mieszkaniu p. Bronisławy Schäfferowej, i emerytowanego komisarsza policji p. Franciszka Solidaka, aresztowano Władysława Szalajkiewicza. Przy badaniu w policji przyznał się on w zupełności do winy. W ul. Sykstuskiej pod l. 2 okradziono trafikę Szymona Hirschprunga. Trafikant wyszedł na chwilę z swego sklepu, a gdy powrócił zastał drzwi otwarte wtrychem a w kasie sklepowej brak około 50 koron. Za bijatykę i awantury wyprawiane w Ryнку, aresztowano praczkę Annę Zrózek. Na placu Zbożowym, schwyciono na gorącym uczynku kradzieży worka owsa, zarobnika Mikolaja Sawczyzna. Wielką awanturę wyprawili wczoraj w ul. Kazimierzowskiej Leib Schnitzer i Isak Spiele, obu oddano do aresztów dla uspokojenia wzburzonych nerwów. Za wybijanie szyb w stanie pijanym, aresztowano dozorcę domu Aleksandra Konowala, powybił on szyby bez powodu lub kłótni w mieszkaniu majstra Szewskiego Salamona Glücksmua. W ul. Boimów pod l. 4 otworzono mieszkanie kelnera p. Józefa Borkowskiego

i skradziono mu 40 K. gotówką i zegarek z łańcuszkiem i dwoma brelokami. W ul. Misyonarskiej przytrzymał notowanego złodzieja Stefana Basarabę, uciekającego z skradzioną balją. W mieszkaniu murarza Leina przy ul. Spadzistej pod l. 1, przytrzymała żona jego Józefa, Katarzynę Kucharz, w chwili, gdy wynosiła już na ulicę skradzioną chustkę. Mechel Fiel, dorożkarz z Żółkwi, przejechał wczoraj w ul. Żółkiewskiej Hanę Stengel i potłukł ją dość silnie.

Wiadomości polityczne.

Zabójca Plehwego.

— Paryżki „Le Journal“ w sprawie stwierdzenia osobistości zabójcy rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Plehwego, pisze co następuje:

Policji petersburskiej udało się stwierdzić istotną identyczność zabójcy Plehwego. Śledztwo było niezwykle pracowite. Sprawca, równocześnie sam ofiara zamachu, miał dosyć panowania nad sobą, aby zataić nawet w czasie majaceń gorączkowych wszystko, coby mogło być dla innych kompromitującem.

Doprowadzony do wyzdrowienia przez energiczne pielęgnowanie, na wszystkie pytania sędziego śledczego odpowiadał bezwzględnie milczeniem. Zachodzono więc w głowę, kto to jest właściwie? jedni twierdzili, że zabójca jest żydem, inni przypisywali mu narodowość finlandzką. Ostatecznie tajemnica się wyjaśniła. Zabójca nazywa się Sasonow. (W telegramach nazwano go Sainsonów P. Red.) Jestto Rosyanin czystej krwi, należy też do rodziny z lepszego towarzystwa, a dość znanej w Rosyi.

Niema żadnej wątpliwości — kończy „Le Journal“ — że Plehwego skazali na śmierć rewolucyoniści, a Sasonow był jedynie ich agentem wykonawczym.

Roosevelt czy Parker?

— Zdawało się, że niedaleka walka o godność prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie będzie właściwie żadną walką, że stronnictwo „demokratów“ skapituluje z poważnej opozycji przeciw Rooseveltowi, który wyjdzie z wyborów, jak prawdziwy triumfator. Ten człowiek bowiem, który dzięki przypadkowi tylko, a właściwie dzięki kuli anarchisty Czolgosa, po śmierci Mac Kinleya, w myśl konstytucji amerykańskiej, z zaszczytnego, ale pozbawionego wszelkiego wpływu stanowiska wiceprezydenta przeprowadził się do sławnego „Białego Domu“, w ciągu tych swoich przypadkowych rządów, zyskał taką popularność swoją inteligencją, rzutkością, samodzielnością, a nadewszystko prawością charakteru, że utrwalił się przekonanie, iż wybór jego ponowny na prezydenta jest niewątpliwy.

A jednak „demokraci“ postanowili podjąć rękawicę rzuconą im przez „republikanów“ i jak zapewniają mają kandydata, który tymi samymi przymiotami, co Roosevelt, zyskał sobie popularność niemniejszą, jeżeli nie większą.

Jest nim Alton Brooks Parker.

Jest to człowiek w pełni sił męskich, liczy bowiem dopiero lat 53, pomimo zaś tak względnie młodego wieku, zdołał osiągnąć jeden z najwyższych szczytów, jakimi obdarzyć może wolna republika amerykańska swojego członka — urząd prezydenta „Sądu Najwyższego“. Z tej godności do fotelu w „Białym Domu“ krok już tylko jeden.

Amerykianie nadali Parkerowi przydomek „idealnego sędziego“. Ojciec jego, farmer średnio zamożny, marzył o innej karierze dla syna, Alton wszelako poprostu zapalił się do zawodu prawniczego, a nie mając odpowiednich funduszy (w Ameryce studia prawnicze są bardzo kosztowne), w ciągu lat długich zdobywał je, jako nauczyciel, byle dojść do celu upragnionego i zająć miejsce sędziego.

Obdarzony niezwykłą siłą fizyczną, co w stosunkach amerykańskich stanowić zwykło także ogromne „plus“, Parker pracował, jako robotnik po farmach i oszczędzał na studia.

„Zobowiązań, wszystko jedno, czy one będą zaciągnięte względem ludzi obcych, czy względem siebie, uczciwy człowiek dotrzymuje zawsze“ — oto maksyma, której trzymał się Parker od dzieciństwa. Dzięki też tej zasadzie już, jako człowiek żonaty z nauczyciela przeszedł po złożeniu egzaminu, jako adjunkt sądowy do palestry i rzucił się w wir życia politycznego, przyłączając się do szeregów demokratycznych. Pracowity, niezłomny w postanowieniach swoich, a niezwykle energiczny, odegrał już Parker poważną rolę podczas wyborów Clevelanda.

Wywdzięczając się za poparcie, Cleveland ofiarował Parkerowi stanowisko pierwszego asystenta przy pocztmistrzu generalnym. Ale Parker pozostał wierny „zobowiązaniom, zaciągniętych względem siebie samego“. Zaszczytne mu wezwaniu odmówił w sposób stanowczy, marzył bowiem o stanowisku członka „Sądu najwyższego“, do czego dojść można jedynie drogą wyborów.

Pracował więc dalej, jako „idealny sędzia“ nad... popularnością, którą też pozyskał w tak wysokiej mierze, że pomimo, iż stronnictwo jego, demokratyczne, w r. 1896 poniosło dotkliwą klęskę, on nie tylko wyszedł obronną ręką, ale nawet obrany został większością 60.000 głosów prezesem „Sądu apelacyjnego“, a następnie prezydentem „Sądu najwyższego“.

Zamiłowanie w zawodzie prawniczym łączy Parker z zamiłowaniem rolnictwa. Kandydat na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych jest sędzią tylko od poniedziałku do piątku, w sobotę zaś i niedzielę przedzierzga się w najwzrostliwszego farmera, dla którego siew, orka, żniwa i wszystkie trudy gospodarstwa rol-

nego stają się najmiłszym zajęciem. W te dwa dni ujrzyć też można Altona Brooksa Parkera, ubranego w zwykły strój farmera, z gorliwością prostego chłopca, wypełniającego ciężką pracę około roli.

Takim ma być przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, rywal niezwalzonego zdawałoby się Roosevelta.

Zdrowiska w Japonii.

Podobnie, jak u nas, są oczywiście i w Japonii rozmaite zdrowiska lecznicze, wytworniejsze i skromne, drogie i tanie. Gdy w niektórych z tych miejscowości znaleźć można urządzone po europejsku hotele, odpowiadające wszelkim wymaganiom komfortu europejskiego, inne — tych jest ilość przeważająca — zachowały charakterystyczne piętno japońskie.

W miejscowościach kąpielowych tej ostatniej kategorii hotele, w których mieszkają chorzy, nie mają „table d'hotel“, a każdy kuracysz jada sam w swoim pokoju. W porze właściwej przynoszą mu „narodową“ miskę ryżu z niezbędnymi pałeczkami; je on kładąc przed stolikiem, mającym około 30 centm, wysokości. Owa miska ryżu, podawana trzy czy cztery razy dziennie, stanowi zwykle menu większości chorych. Tylko smakosze pozwalają sobie niekiedy na jaką jarzynę, a w święta nawet na rybę. Przytem chorzy, mieszkający w hotelach, są stosunkowo ludźmi bogatymi. Ubożsi goście kąpielowi żyją jeszcze oszczędniej. Przybywają z konikiem lub małym wołem, który dźwiga ich pościel i ryż, do miasta kąpielowego, gdzie za kwotę śmiesznie małą, nie przekraczającą często dziesięciu groszy dziennie, znajdują pokój, w którym mogą kazać gotować ten swój ryż.

Jedną z najslawniejszych miejscowości kąpielowych w Japonii jest Kusatsu, którego źródła uchodzą za szczególnie skuteczne w wypadkach artretyzmu i reumatyzmu. Woda, wypływająca z temperaturą 51 st., zawiera znaczną ilość soli mineralnych i odprowadzana jest do licznych, zupełnie pierwotnych basenów kąpielowych, gdzie temperatura jej spada o dwa lub trzy stopnie. Ale 48 stopni, ta zawsze jeszcze ciepota niemala i trzeba istotnie mieć sporo odwagi, żeby wejść do takiego ukropu. Kąpanie odbywa się też według istnego ceremoniału.

Gdy nadchodzi godzina kąpeli, w całej miejscowości rozlega się dźwięk rogu, zwołujący kuracyszów, którzy, idąc gęsiego, dają do zakładu, gdzie wprowadzani bywają do hall kąpielowych w grupach po 15-tu lub 20-tu. Dla zapobieżenia kongestjom i apopleksjom, służba kąpielowa oblewa kuracyszom najpierw głowę gorącą wodą, poczem, pod wodzą starszego kąpielowego, schodzą do basenu. Skoro już wszyscy są w wodzie, kąpielowy intonuje pieśń, a chorzy wtórują chórem przy każdej zwrotce, dla dodania otuchy trwożliwym i niewytrzymałym. Podczas śpiewu, kąpielowy wywołuje od czasu do czasu ile minut chorzy mają jeszcze pozostać w wodzie. Nagle krzyczy: „Gotowe!“ poczem wszyscy co prędzej wyskakują z basenu.

W Konawamura, słynnej z kąpeli parowych miejscowości, kuracya odbywa się nieco inaczej. Pokój do takiej parówki przeznaczony, jest okrągły i cały z kamienia zbudowany, a wchodzi się do niego przez niskie drzwi, zasłonięte matą ze słony ryżowej. Podłogę stanowi pletnia z sitowia, po której przepływa strumień gorącej wody; unosząca się para otula zupełnie kąpiących się kuracyszów. Z tego pokoju łaźniowego przechodzą chorzy do innego, gdzie są oblewani zimną wodą.

Woda źródłana, która paruje w łaźni, posiada ciepłotę taką wysoką, jakiej nie zniósłby żaden Europejczyk. Opowiadają, że Japończycy, pragnący sobie życie odebrać, nieraz wskakują do źródeł gorących, z których wydobywają ich następnie zupełnie ugotowanych.

Do najbardziej uczęszczanych morskich miejscowości kąpielowych, należy Beppu. Yumoto słynie znów ze źródeł żelazistych, których woda wydaje żółtawy osad. Japończycy zanurzają tam w źródła duże kawały materii bawełnianej, które przesycają się w ten sposób solami mineralnymi. Skoro tylko materia przybiera żółtą barwę, wtedy ją wyjmują ze źródła i suszą, następnie zaś sprzedają na paski lub sukienki dla dzieci i „kimony“ dla dorosłych. Japończycy wierzą, że garderoba z tego materiału zrobiona ma takie szczególne własności lecznicze, że wystarczy mieć ją na sobie przez 12 godzin, aby oszczędzić cały sezon w samej miejscowości kąpielowej fn.

Rozmaitości.

✕ **Lekarze chińscy.** Doktor Matignon, który przez czas dłuższy bawił w Pekinie, w następujący sposób, jak pisze „Farmaceuta Polski“, charakteryzuje lekarza chińskiego. „To typ, któremu równego nie znajdzie na kuli ziemskiej. W Europie na drzwiach mieszkania lekarza jest tabliczka objaśniająca z nazwiskiem lekarza i jego specjalnością. W Chinach nic podobnego się nie spotyka, ale pomimo tego dom, w którym lekarz mieszka, rozpoznać można zdaleka, albowiem wdzięczni pacjenci umieszczają na zewnątrz nad drzwiami i oknami mnóstwo deseczek z drzewa lakierowanego t. zw. „pien“. Te czarne lub czerwone deseczki, nieraz barzo pokazywane rozmiarów (1 metr długie i 80 cm. szerokie), są opatrzone złoconymi napisami, na których treść składają się przysłowia, aforyzmy, wreszcie alegorye bardzo pochlebne dla lekarza. Doin, w którym mieszkał dr. Matignon w Pekinie, był cały pokryty takimi napisami. A oto treść niektórych: „Dnia... roku... ten pien został ofiarowany przez małego i głupiego pacjenta Tschana uczonemu Ma, który przybył do nas z mórz Zachodu“

